

DRUŻYNA

ORGAN
MŁODZIEŻY
WIEJSKIEJ.

TYGODNIK ZWIĄZKU KÓŁEK ROLNICZYCH C. T. R.

WYCHOWAWCZY, SPOŁECZNY, LITERACKI I OŚWIATOWY Z ILUSTRACJAMI.

Przedpłata wynosi: w Warszawie i na prowincji
rocznie mk. 20 (kor. 50); półrocznie mk. 10 (kor.
25); kwartalnie mk. 5 (kor. 12½). Numer pojedyn-
— — — — — czy 50 fenigów. — — — — —



Cena ogłoszeń: (na stronach ostatniej i przedo-
statniej) cała stronica 160 marek; ½ stron. 80 ma-
rek; ¼ str. 40 mar.; ⅓ str. 20 mar.; ⅕ str. 10 mar.

ADRES: WARSZAWA, ULICA KOPERNIKA Nr. 30.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Witajcie!

Witajcie uczestnicy pierwszego Zjazdu Młodzieży Wiejskiej w Wolnej i Niepodległej Polsce! Przyjmujemy Was w progach Stolicy naszej Warszawy z otwartym sercem i braterskim uczuciem miłości bratniej. Radźmy i pracujmy wspólnie i zgodnie.

Czołem! Młodzieży Wiejska!

Czuwaj! Drużyniacy i Drużynianki!

Cześć! Junakom i Junaczkom!



Zjazd Młodzieży w Mirosławicach d. 27 sierpnia 1911 r.
Wtedy uchwalono wydawać samodzielne pismo młodzieży wiejskiej.

Przypomnienia i uwagi

(z okazji Zjazdu)

Jakieśmy się organizowali.

Młodzież wiejska oddawna odczuwała potrzebę skupiania się, nieznośne jednak warunki polityczne utrudniały niejednokrotnie szlachetne zamiary światlejszych jednostek. Tu i ówdzie tworzyły się nieliczne kółka oświatowe, gdzie nie gdzie powstała w skrytości biblioteczka, rzadko gdzie odegrano teatr amatorski. Cieszyły się za to rozgłosem zabawy taneczne „muzyki”, podlewane obficie trunkami, podtrzymującymi karczemną wesołość młodzieży. Tych zabaw wrogi rząd nie zabraniał, wiedział bowiem, że one nie korzyści ale zgubę Polsce gotują. Pijaństwo, zdziczenie i rozpusta szły w śladza ówczesną młodzieżą „z muzyką”.

Niejeden z ludzi światłych widział zepsucie, szerzące się po wsiach, ale trudno było zaradzić złemu, gdyż brakowało oddanych tej sprawie pracowników i instruktorów, nie było pomocy w postaci książek odpowiednich i gazet, nie było władz, otaczających opieką młodzież polską.

Zwrot ku lepszemu datuje się od chwili, gdy po miastach naszych rozeszła się garść „pszczeliniaków”. Była to młodzież, która do szkoły szła z ochotą, za głosem serca i rozumu, niekiedy wysmiewana przez ciemny tłum... Pszczeliniacy, gdziekolwiek byli, zaszczipiali wokoło zdrowe ziarna, szerząc czytelnictwo, ukochanie ziemi ojczystej i patriotyzm. Od roku 1904 spotykało się ich w tajnych organizacjach narodowych, gdzie brali czynny udział w szerszej idei niepodległości Polski.

Pomału zaczęło powstawać więcej szkół podobnych do Pszczelina. Nazwiska Kruszynianek, Mirosławianek, Sokołowiaków, Nałęczowiaków i innych — obok Pszczeliniaków — coraz częściej występowały w pismach ludowych, gdzie młodzież ta zabierała już głos w sprawach oświatowych i gospodarczych, dotyczących wsi.

Po latach „wolnościowych” 1905—1906 praca nad oświatą wsi poszła znacznie naprzód. Młodzież grupowała się przy Sokole, Macierzy, strażach ogniowych, kółkach dramatycznych i t. p. Ale wkrótce placówki te zostały podcięte przez ucisk rosyjski, spraw zaś, dotyczących życia młodzieży, przybywało. Pisma ludowe, mające inne nieco zadanie, nie mogły poświęcać sprawom młodzieży tyle miejsca, ile było potrzeba.

Tymczasem demoralizacja między młodzieżą wiejską wzrastała szybko. Dochodziły nas często głosy o urządzanych przez nią pijatykach, bójkach na noże i różnych bezceństwach. Bolało to bardzo ludzi światłych, a szczególnie gorąco zajmował się tą sprawą Mieczysław Brzeziński ówczesny red. „Zorzy”, który był szczególnie przyjacielem młodzieży wiejskiej.

Zacząła też myśleć o poprawie stosunków i sama młodzież, szczególnie ta, która kształciła się w różnych szkołach i kursach. Ci i owi zaczęli myśleć o specjalnej gazetce dla młodzieży. Sprawę tę ostatecznie rozstrzygnięto w r. 1911 w Mirosławicach. Odbływały się tam 27 sierpnia dożynki w szkole dla dziewcząt wiejskich, skorzystała więc z okazji młodzież, skrzyknęła się gromadnie i przybyła na te dożynki z różnych stron Polski — w liczbie blisko do 200 osób. Uchwalono wtedy wydawać pismo i gromadzić odpowiedni fundusz. Początkowo sprawę oddano w ręce mnie, jako projektodawcy, pomału zaś powstało grono założycieli, którzy na wiosnę r. 1912 wydali „Jednodniówkę” p. n. „Drużyna”. Na tytuł gazetki wzięto nasz staropolski i zapomniany prawie wyraz, który zawsze oznaczał grono dzielnych i świadomych celu junaków.

Trudne były sprawy pieniężne pisma. Przy wydaniu 1-go numeru jednodniówki redakcja zrobiła 80 rb. długu, co na owe czasy była spora suma. Rażno jednak wzięła się do pracy sama młodzież. Urządzała składki na zebraniach, zjazdach i kursach; zbierano pieniądze na „Drużynę” w

szkolach, na zabawach i weselach. Są wypadki, że panny młode „Drużynianki“ oddawały na pismo wszystkie pieniądze, zebrane przy swych oczepinach weselnych. Ażby się o tem przekonać, wystarczy przejrzyć N-ry Drużyny z lat pierwszych. Sumy te jednak były drobne i przeważnie nie wystarczały na pokrycie kosztów, to też trzeba było starać się o większe zapomogi od ludzi bogatszych i bezinteresownych, t. j. takich, którzy przy pomocy swej nie krępowali „Drużyny“ co do jej kierunku. A kierunek „Drużyny“—oparty na ideałach ś. p. M. Brzezińskiego—był taki, że łączył wszystką młodzież wiejską, łagodził spory partyjne i waśnie klasowe—tak bowiem uchwaliła młodzież. „Niezależna od żadnej partii politycznej, daleka od waśni partyjnych, „Drużyna“ chce szerzyć światło i dobro wśród młodego pokolenia, chce znaleźć jedną drogę, po której mogłaby kroczyć wszystka młodzież“ — pisała redakcja w swoich odezwach. Z drogi tej „Drużyna“ nie zeszła ani razu, i, da Bóg, nie zejdzie.

Ruch „Drużyniacki“ rozwijał się szybko. Przybywało co miesiąc czytelników i pracowników. W pierwszym roku wydawnictwa „Drużyna“ miała do 300 przedpłatników, a w r. 1914-ym ok. 2,800. Dzięki agitacji „Drużyniackiej“ powstawały po wsiach straże ogniowe, kółka abstynenckie, orkiestry, chóry, teatry amatorskie i t. p. „Drużyna“, zwalczając ciemność i złe nałogi, podnosiła jednocześnie inicjatywę młodzieży w kierunku pracy twórczej, szerzyła zamiłowanie do ukochania rodzimej kultury, popierała pieśń ludową, uczyła jak urządzać szlachetne zabawy, gry, zachęcała do sportów i t. p. „Przez zabawę do oświaty“ — to jedno z haseł „Drużyny“. Zabawy wiejskie wyzyskano w celu wychowawczo-kształcącym; skupiano przez nie młodzież, wybierano jednostki i przy nich skierowywano młodzież wioskową na drogę właściwą. „Drużyna“ szerzyła patriotyzm, była pismem „niepodległościowym“, z czem w owe czasy trzeba było się kryć. „Drużyna“ chciała

urobić z młodzieży dzielnych junaków, zdecydowanych służyć Polsce „do krwi ostatniej kropli z żył“.

Wojna Europejska przerwała nieco pracę „Drużyniacką“ Znaczna część młodzieży poszła do wojska, poczty przestały doreczać gazetę do rąk właściciwych, redakcja zaś była pilnowana przez szpiegów rosyjskich, którzy śnać wietrzyli, że z „Drużyny“ rząd carski niema przyjaciela. Trzeba było zmienić taktykę w pracy dotychczasowej. Zaczęliśmy się konspirować t. j. zbierać i organizować potajemnie. Zaczęliśmy tworzyć coraz liczniej „Drużyny junackie“.

W założeniu „Drużyny“ było wychowanie dzielnych i prawych obywateli kraju. Pracę w tym kierunku robiono mniej-więcej systematycznie. Od r. 1914 bodźcem w tym kierunku był „Zuch“—dodatek przy „Drużynie“. Słowa „junak“ nie używano, ze względu na władze rządowe. Ruch junacki rozwijał się szybko. Trzeźwość, karność, obowiązkowość, usłużność, serdeczność w wzajemnych stosunkach, dzielność i odwaga — oto cechy junactwa, które przesiąkały w dusze młode. Skauting jeszcze wtedy nie był znany, nawiązaliśmy więc stosunki z tą organizacją we Lwowie, tak samo nie były nam obce „Drużyny Bartoszwowe“, organizowane pod zaborem austriackim. Drużyny junackie zdążyliśmy zorganizować w Lubelskiem, Łomżyńskiem, Piotrkowskiem i, gdy na wsi praca była utrudniona—w Warszawie.

W Warszawie mieliśmy sześć drużyn junackich, (600 osób) urobionych do pracy obywatelskiej i nawet wyćwiczonych doskonale w murze, marszach, wycieczkach i t. p. manewrach. Całą też pracę drużyniaków skierowano na drogę junacką, który to program omawiano szczegółowo na zjeździe młodzieży w Warszawie w jesieni r. 1914.

W r. 1915 „Drużyna“ wychodziła do czasu przyjscia niemców. Wielu junaków naszych poszło do wojska z musu lub przedarło się do legjonów. Wielu osadziły władze moskiewskie w więzieniach lub wywieziono

na Syberję za działalność szczerze narodową.

Pracą junacką kierowali pracownicy „Drużyny“ ale gdy jedni poszli na wojnę, innych odcięto od Warszawy, a ja zachorowałem niebezpiecznie, praca uległa przerwie. Drużyny junackie warszawskie i lubelskie w r. 1916 przyłączono do skautingu, który już wtedy rozwijał się należycie—i wytworzono Związek Harcerski. Do skautingu przyłączono drużyny junackie te, które tworzyły już karne formacje — miały drużynowych, plutonowych i zastępowych, były wyćwiczone i dosyć kompletne. Sam ruch junacki na wsi—wszystkie nasze kółka (drużyny) luźne, w liczbie kilkuset, pozostały w zawieszaniu — do chwili uruchomienia organu „Drużyny“ — jako jedyne samodzielne pisma młodzieży wiejskiej.

Dla młodzieży junackiej wydano kilka podręczników w „Bibliotece Drużyny“, jeden zaś podręcznik p. t. „Junak“ wydaliśmy we Lwowie w roku 1914, ale przy sprowadzaniu go na granicy cały transport wpadł w ręce moskiewskie, zostało zaledwie kilka egzemplarzy.

Na wznowienie „Drużyny“ Niemcy nie pozwolili. Bali się—jak i Moskale — pracy wśród młodzieży; wróg zawsze woli, aby młodzież była ciemna i zacofana.

Dopiero w r. 1918 udało się wy dostać koncesję na pismo. Nie było jednak pieniędzy na wydawanie gazety, to też po paru naradach ze stron obu, wydawanie „Drużyny“ objął Centr. Zw. Kółek Rolniczych, o czym odpowiednią odezwę wydała od siebie redakcja „Drużyny“ w 2-giej „Jednodniówce“ z m. maja r. 1918.

Jak powinniśmy pracować.

Dużo wody upłynęło od chwili, gdyśmy puścili między młodzież pierwszą jednodniówkę. Od tego czasu warunki nasze zmieniły się do

nie poznania. Przedewszystkiem oczekaliśmy Wolnej i Niepodległej Polski, w której możemy żyć i rozwijać się stosownie do swych potrzeb i życzeń. Mamy wolność słowa, druku i zebrań. Musimy to wszystko wykorzystać dla rozbudzenia wsi naszej, musimy wszystkie siły wyteńczyć, aby Polsce dostarczyć jaknajwiększą liczbę pracowników, zdolnych do obrony ojczyzny a w przyszłości do rządzenia nią.

Młodzież drużyniacka zaznaczyła się już w swej pracy dla Ojczyzny. Dziś mamy już z pośród „Drużyniaków“ wielu posłów do sejmu, oraz urzędników i innych, zajmujących poważne stanowiska państwowe lub społeczne. Ale to jeszcze mało. Setki tysięcy młodzieży naszej wiejskiej gnuśnieje, marnuje się. Musimy tę młodzież zbudzić, oświecić i nauczyć pracować dla przyszłości całego Narodu, dla szczęścia całej Polski.

„Drużyna“ jest dziś organem poważnej instytucji—organem Kół Młodzieży Wiejskiej, grupującej się przy Centr. Zw. Kółek Rolniczych. Zadanie tych kół jest olbrzymie, cel chwalebny i piękny. Jak pracować, aby praca i wyniki dotychczasowe przyniosły jaknajwiększe korzyści Ojczyźnie?

Pozwólcie Drużyniacy, że w sprawie tej przedstawię wam szereg uwag i projektów, które mi się do głowy cisną.

Ojczyznę naszą musimy wzmocnić i odrodzić przez lud polski. Odrodzenie to winno zacząć się od młodzieży. Czystość obyczajów, odwaga, dzielność i szlachetność, ukochanie cnót pradziadowych—to obowiązują nas wszystkie.

Ukochanie Ojczyzny nadewszystko, praca dla niej rozumna, uczciwość, wytrwałość i honor—oto cnoty, które zdobić winny młodź naszą.

Zasady powyższe „Drużyna“ wszczepiała w młodzież, opierając się na *prawach junackich*. Hasło „Drużyny“: *Bóg — Ojczyzna — cnota — nauka — praca*—było jej przewodnikiem od początku aż do dziś. Czy można zrzucić co temu hasłu?

*J) W. Radwan, St. Plewiński, R. Brzezińska, A. Jaros, A. Bujak, W. Szczęsny, M. Hornowska i A. Chętnik.

„Drużyna“ służyła szczerze idei oświatowej i wychowawczej, nie wdawała się w spory partyjne, nie uprawiała waśni klasowych i społecznych, nie szerzyła nienawiści stanowej, nie opierała swej pracy na próżności ludzkiej, nie schlebiała złym instyktom. Była pismem nawskroś bezpartyjnym i niezależnym politycznie, tak samo, jak i jej redaktorzy i pracownicy; *taką też musi być i nadal*, jeżeli ma zostać pismem kształcącym, dla szerokiego ogółu młodzieży wiejskiej.

Regulamin kół M. W. jest niejako ramą, w której, jak piękny obraz, osadzona będzie praca nasza. W regulaminie tym można to i owo zmienić, dodać lub poprawić, boć jest to wszak projekt. Baczyć jednak należy, ażeby w całej pracy uwzględnić faktyczne potrzeby, zdolności i naturę młodzieży, pochodzącej z ludu.

W pracy naszej junackiej musimy:

a) Wyrabiać w młodzieży karność, obowiązkowość, trzeźwość, odwagę, dzielność i szlachetność; rozwijać ofiarność, zdolność do poświęcenia i umiłowania ideału.

b) musimy opierać się wyłącznie na naszej kulturze ludowej, kulturze staropolskiej, z uwzględnieniem czasów obecnych; winniśmy szanować i z synowską pieczołowitością zebrać i ocalić ten dorobek kulturalny, który praojcom naszym służył za treść i ośrodek życia i polskości, który zdobił nas jako naród i bronił przed obcemi naleciałościami i wynaradawianiem.

Będziemy więc w pracy naszej pielęgnować mowę naszą, śpiew ludowy, muzykę swojską, tańce i zabawy wsi naszej właściwe. Będziemy popierać swój handel i przemysł, podtrzymywać nasze zwyczaje i obyczaje szczerze polskie i ludowe, zachęcać do popierania sztuki swojskiej jak np. nasze piękne polskie budownictwo, zdobnictwo itp. Po obce naleciałości sięgniemy dopiero wtedy, gdy nam tego u siebie zupełnie zabraknie! Mańję ślepego naśladownictwa zagranicy musimy wyrugować zupełnie z naszego życia.

c) W życiu publicznym czy domowym winniśmy się opierać na życiu i przykładach naszych wielkich, uczonych i sławnych przodków, którzy czynami swemi i pracą podnosili ducha w narodzie, nie dali nam zginąć i sławę imienia polskiego roznosili po świecie.

Takie są ogólne zasady kierunku „Drużyny“, który nazywam kierunkiem junackim. Junactwo pragnie, ażeby młodzież popierała swych rodaków i przede wszystkim naszą czystą i nieskażoną polskość, utrwalając w swym życiu nasz polski obyczaj; ażeby, urabiając się na ludowych piastowskich tradycjach i późniejszych przykładach rycerstwa, waleczności i rozumnego postępu wniosła ojczyźnie nową siłę i moc; ażeby umiała żyć, pracować, a gdy wypadnie i umierać dla Polski.

A jeszcze parę uwag praktycznych.

Dlaczego nasze organizacje młodzieży mają być koniecznie „kołami“? Tyle jest tych różnych kółeczek, że nasze związki nikną w nich zupełnie. Czy nie lepsza byłaby *Drużyna*? Związki nasze powinny się zwać wprost *Drużynami junackimi*; będzie to nasza ludowa, swojska i polska nazwa. Każdy członek *Drużyny* może się zwać *Drużyniakiem* i *Drużynianką*, o ile zaś postępuje w życiu według zasad i praw junackich, o ile jest polakiem i obywatelom kraju bez zarzutu, wtedy będzie już *junakiem*. Junacy i junaczki to wychowawcy dotychczasowi „Drużyny“.

Strojem uroczystym junaków winien być nasz strój ludowy, odpowiednio i zgrabnie uszyty. Jeżeli więc zrobimy w czasie właściwym *złot junacki*, to junacy i junaczki przyjechaliby w strojach, swojej okolicy właściwych. Odpowiednio więc ubrane będą Lublina, Podlasiak, Krakus, Góral, Kurp' i t. d. W ten sposób zachowalibyśmy od zagłady strój ludowy, który dziś masowo ginie i utrzymać się wszędzie nieda. Junactwo by to podtrzymało, jednak poza występami w Junactwie chodziłby każdy, jak mu się podoba.

Regulamin dla Junactwa wystarczy opracowany obecnie dla *Kół* młodzieży z pewnymi zmianami, ujednostajni się tylko sama nazwa i plan pracy nabierze cech wyraźniejszych.

Junactwo powinno wejść w ścisłe porozumienie z Harcerstwem (Skautingem) przez wymianę delegatów w swych Zarządach. Pokrewne te organizacje winny iść ręką w rękę i mogłyby całkowicie opanować młodzież Polską. Jaka stąd korzyść wynikłaby dla kraju, to zbyt ciężkie mówić. W pojedynkę praca trudniejsza i nie tak owocna; i skauci i junacy rozumieć to winni należycie.

Tak samo winniśmy być w przyjacielskich stosunkach z innymi pokrewnymi organizacjami, o ile cele ich nie są wręcz przeciwne naszym zamierzeniom. Porozumiewać się, pomagać sobie, zacierać antagonizmy, wyrwać wszystko młodzież ciemną z błota i brudów — oto cel, który nam wszystkim winien przyświecać.

Nie w pojedynkę, ale razem, gromadnie i karnie!

A napewno zło się przed nami nie osto!

Ad. Chętnik.

W sprawie Związku teatrów.

Autor poruszył b. wiele słusznych spraw, które warto rozważyć. Dlaczego nie tworzymy Zw. Tow. dramat. muz. jeno Związek Teatrów ludowych — o tym pomówimy na zjeździe.

W miarę rozwoju *Kół* Młodzieży, utrwalania podstaw organizacyjnych, coraz żywiej odczuwać się będzie potrzeba związku sekcji, względnie *Kół* teatralnych. Przedstawienia amatorskie, jako miła i b. kształcąca rozrywka znajdować zawsze będą chętnych, zarówno wśród młodzieży, jak starszych. Jako czynnik organizacyjny będą koła odgrywały rolę ważną, skupiając na gruncie towarzyskim zespoły teatralne. Wytworzenie takiego zespołu to rzecz najważniejsza dla sprawnej działalności koła; kto

potrafi taką rzeszę skupić, podpatrzeć zdolności, wybrać dobrą sztukę i należyście obsadzić raz jeden, będzie miał drogę nader ułatwioną w przyszłości. Zespół taki skupiony i zwarty będzie w danym kole Młodzieży ośrodkiem, skupiającym pozostałych członków idących luzem. Miła rozrywka stanie się wtedy czynnem społecznym i organizacyjnie ważkim.

Prawdopodobnie zjazd *Kół* Młodzieży gorąco poprze zamiar stworzenia Centrali teatrów włościańskich. Ale organizatorzy i wybrani do pracy dalszej pamiętać winni jeszcze o jednej sprawie: mianowicie o instruktorach dla takich *Kół* teatralnych. Trudno przypuszczać, aby stać było jakiś związek okręgowy *Kółek* na specjalnego instruktora dla *Kół* teatralnych. Trudno powierzać tę sprawę powiatowemu instruktorowi *kółek* rolniczych, będzie on bowiem i tak przeładowany pracą. Trzeba przygotowywać instruktorów na miejscu, spełniając jednocześnie b. ważną rolę wobec stosunków kulturalno-towarzystwiskich miast i miasteczek; należy więc Związkowi *Kół* teatralnych nadać ramy szersze, obejmując wszystkie teatry amatorskie prowincjonalne. Dla miast powiatowych i miasteczek ramy obecnego statutu *Kół* Teatralnych są za ciasne, bardziel odpowiadałyby tym warunkom dawne ustawy Towarz. Muzyczno - Dramatycznych; trzeba więc statut do tych warunków przystosować. Jednostka najmniejsza: koło Teatralne, miałaby swą powiatową jednostkę wyższą w Towarzystwie, związek zaś nosiłby miano Związku Towarzystw Muzyczno-Dramatycznych i teatrów włościańskich (wzgl. *Kół* teatralnych wiejskich). — Miasto dostarczałoby wsi instruktorów, rekwizytów, kostjumów, sztuk odpowiednich, związek wnikałby w należyte postawienie nadzwyczaj bezładnie organizowanych teatrów amatorskich po miastach i miasteczkach; podnosiłaby się tą drogą zaniedbana kultura towarzyska i artystyczna miast i wsi. Kontrolę podległą by musiały wszelkie trupy wędrowne, stojące obecnie na niezwykle niskim pozio-

mie. W tym względzie, jak i w wielu innych, konieczne jest współdziałanie ściśle związku z organizacją zawodową aktorów polskich. *)

Al. Patkowski.

Sekcje abstynenckie.

Sprawa abstynencji była wielokrotnie poruszana na łamach „Drużyny”. Mimo to, jednak nie zaszkodzi pomówić o niej. I to nie raz! Chodzi mi o utworzenie przy danym Związku specjalnej sekcji, mającej na celu propagowanie tej idei. Konieczną jest ona z tego względu, że osobnik związany podpisaną deklaracją i należeniem do niej, będzie czuł się w obowiązku stosować do regulaminu przepisanego. Wszyscy członkowie wzajemnie by się kontrolowali. O wykroczeniach musiałby być zawiadomiony Zarząd sekcji. Ten zaś przygotowałby odpowiednio wnioski w celu ukarania winowajcy i przedstawiłby je do uchwalenia wszystkim członkom. Obawa przed opublikowaniem, wstyd wynikający z tego, jest doskonałą tamą. Następnie, wyjąwszy już to, że kierownik sekcji musi być sam abstynentem, trzeba żeby potrafił kierować dobrze wewnętrznym życiem sekcji. Rozumie pod tem organizowanie wieczorów artystycznych, towarzyskich, wygłoszenia odczytów dla członków i nieczłonków, wystarcanie się o materiał książkowy, traktujący trunki i tytuń jako szkodliwość, kolportowanie go między ludźmi, a wreszcie zajmowanie głosu w sprawie różnych zabaw nieabstynenckich. Można, powziąwszy uchwały, zażądać od organizatorów wykluczenia z zabawy sprzedaży alkoholu.

Nie szkodziłoby pomyśleć o regulaminie dla tej sekcji. Jednostkę, która będzie chciała się wyzbycić tych dwóch nałogów, o ile nie będzie niczem związana, łatwiej mogą jej postanowienie „przyjaciele” złać.

Mar. B. k.

Gdzie się podzieli najpierwsi „Drużyniacy“?

(głos starego „drużyniaka“).

Pamiętam jak w 1912 roku ukazały się najpierwsze numery „Drużyny”, która mi odrazu przypadła do serca. Pamiętam potajemne zjazdy „drużyniackie”, na których wspólnie radziliśmy nad zogniskowaniem wszystkiej światlejszej młodzieży wiejskiej

*) Łączność ze Związkiem artystów scen polskich już jest nawiązana.

przy „Drużynie” do wspólnej pracy nad wyrobieniem się na dzielnych obywateli Polski. Nieraz radziliśmy nad sposobami, jakimi by można było oddziaływać na pozostałą młodzież, która pogrążona była w mrokach ciemnoty, aby ją z tych mroków wyrwać i poprowadzić w jaśniejsze światy. Były to czasy ciężkie! Tysiączne trudności i przeszkody dzicz moskiewska rzucała nam pod nogi, a myśmy szli „naprzód z miłością, wiarą i tęsknotą”. I choć w drodze tej niejednego los targał, chociaż niejeden padł w walce z przeciwnościami, jednak śmiało kroczyliśmy do zwycięstwa, do światła i sprawiedliwości. Dobro i piękno zwyciężyły drogi nasze!

Aż wojna rozpędziła szeregi nasze. Lecz ta sama wojna wskrzesiła Ojczyznę naszą, wskrzesiła dni wolności dla Polski, z imieniem której na ustach zaciągaliśmy się do szeregów „drużyniackich”.

Dzisiaj mamy ręce rozwiązane do pracy dla dobra Ojczyzny, dla Jej potęgi, chwały.

Nic też dziwnego, że dziesiątki, tysiące całe młodzieży wyrwa się z mroków ciemnoty i zacofania do wspólnej pracy nad własnym wyrobieniem się, aby godnie i umiejętnie pracować dla Ojczyzny.

Wszystko to jednak młódź nowa, młódź która jeszcze wtenczas gdyśmy pracowali, nie brała w tym udziału.

A gdzie starsi koledzy, gdzie te najpierwsze szeregi „drużyniackie”, których głos kiedyś rozbrzmiewał na łamach „Drużyny”, którzy potajemnie tworzyli „drużyny junackie”, szczerpiąc z serca i dusze młodzieży umiłowanie Ojczyzny.

Gdzie ci wszyscy koledzy i koleżanki się podzieli?

Czy naprawdę tylko jednostki zostały, a cały hufiec zginął na pobojowiskach wojennych?

Nie, pozostało wielu, bardzo wielu, je-no sen zobojeźnienia ich opanował.

Ale czy dzwon zmartwychwstania Ojczyzny nie zdołał ich obudzić?

Odezwiście się koledzy i koleżanki. Bo wstyd nam, wstyd dzisiaj zasypiać. Napiszcie do „Drużyny” coście przez ten czas robili.

Nawiążemy znowu tę dawną łączność, a zobaczymy, że obok nas, przy pracy stoją już dzisiaj dziesiątki tysięcy naszych kolegów—braci z pod strzech słomianych.

Wasz druh

J. Niećko.

SZUFLADA I GŁOWA.

Pewien uczony,

Bardzo wstawiony,

Pokazywał mi szufladę.

— Patrz, co to ja w te papiery,
Przez lat trzydzieści i cztery

Rozumu, nauki kładę.

— Ach!—ktoś na to z boku doda —

Cóż to za wielka szkoda,

Moi mili panowie,

Że rozum i nauka,

Której każdy w głowie szuka,

U tego pana w szufladzie — nie

[w głowie.

Józef Ignacy Kraszewski.

Echa Zjazdu

Wychowawców Szkół Gospodarczych.

II

Sprawozdania z poszczególnych Związków Okręgowych zobrazowały nasze życie koleżeńskie i pracę, jaką podjęliśmy. Ramy działalności naszej jak dotąd niezbyt wielkie. Praca jednak podjęta coraz bardziej przybiera charakter pracy ogólnej, oświatowo-społecznej, koleżeńskej. Słabym co prawda głosem odezwali się na Zjeździe Koledzy i Koleżanki z Lubelskiego, Kieleckiego, z pod Mięchowa, którzy przed wojną podjęli tak dzielnie i wytrwale pracę wśród całego ogromu przeszkód, za co zdobyli sobie ogólne uznanie i szacunek wśród ogółu kolegów i społeczeństwa. Brakło nam na Zjeździe prawie zupełnie czupurnych lecz kochanych i bez przesądu dzielnych Koleżanek i Kplegów z Litwy i Białorusi. Nie mogli Oni połączyć się z „Koroniarzami” — wskutek działań wojennych; dzisiaj jednak niewątpliwie dadzą o sobie znać i podadzą nam rękę ku wspólnej pracy.

W wyniku sprawozdań i dyskusji w której K. i K. licznie zabierali głos nie trudno można było zauważyć dwa objawy — ujemny i dodatni. Dodatni, że naogół K. i K. dążą samorzutnie do zorganizowania się w Związki Okręgowe; ujemny, że nie nawiązując przez nieświadomość, więcej jednak przez niedbalstwo, kontaktu z Centr. Związkiem, który parokrotnie w odezwach i artykułach zwracał się do ogółu K. i K. ofiarowując

swoje usługi, nadają Organizacji charakter niejednorodny o programie rozbieżnym. To też referat kol. Smoły miał wyjaśnić główne punkty naszej organizacji, a dyskusja uzupełnić braki i roztrząsnąć wątpliwości. Tu jednak nie osiągnęliśmy zupełnie pożądanego i najbardziej ważnego rezultatu, z powodu odchylenia się dyskusji od tematu: pomimo zastrzeżeń centralnego Związku i uwag ze strony Prezydium Zjazdu, by Koledzy zgodnie z regulaminem tymczasowej ustawy, poruszali sprawy tylko dotyczące bezpośrednio naszej organizacji koleżeńskej, samopomocy w kształceniu się nadal i pracy oświatowo-społecznej i fachowej, dyskusja zahaczyła o punkt drażliwy — polityczny. Redaktor Adam Chętnik przedstawił zapoczątkowanie wydawnictwa „Drużyny” i jej koleje w czasie wojny oraz w krótkim cyklu zobrazował pracę Młodzieży wiejskiej w organizacjach, kładąc nacisk tak na rozwój ducha jak i na rozwój sił fizycznych. P. Jaruzelski w referacie o zadaniach Kółek Rolniczych zaznaczył i podkreślił, że organizacja ta włościańska, dzisiaj największa, ponieważ ma na celu zorganizowanie wszystkich włoścjan bez różnicy zapatrywań i ugrupowań w pracy fachowo-oświatowej, ekonomiczno-rolniczej i społecznej, musi być bezpartyjna.

Nad referatami p. Chętnika i p. Jaruzelskiego wywiązała się dyskusja. W toku obrad zastanawiano się nad ustawą Związku, której jednak ze względu na krótki czas, nie ustalono, lecz proszono Zarząd, by się zajął przeredagowaniem i ewentualnie zmianami. Z referatów, jakie były wygłaszane, zasługuje na szczególną uwagę ref. K. Biernackiego, który ze zwykłą sobie żywością i oddaniem się sprawie, mówił przekonywająco bez patosu. Wypowiedziano zdania w referacie iż zdobyliśmy samodzielność narodową lecz nie zdobyliśmy jeszcze samodzielności w kierunku ekonomiczno-gospodarczym, oraz, że do odrodzenia narodowego dążyć musimy drogą ewolucji. Zdania te, aktualne i ważne w dzisiejszym naszym

życiu, powinny być przewodnią myślą w pracy.

Referat b. dyrektora Szkoły rolniczej w Pszczelinie, traktujący o szkolnictwie zawodowym rolniczym, wykażał nowe poglądy w reorganizacji szkolnictwa tej dziedziny oświaty.

W żywej i ogólnej dyskusji poruszono cały szereg spraw, dotyczących szkolnictwa zawodowego rolniczego.

Szkół rolniczych niższych będzie więcej, a niektóre z nich będą półtoraroczne. W dyskusjach proponowano, by przy szkołach rolniczych były fermi doświadczalne. Wniosek ten poparł przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, który był obecny w drugim dniu obrad Zjazdu i zapewnił, że dążeniem Rządu jest, by każdy powiat miał przynajmniej po 2 szkoły—żeńską i męską.

Przedstawicielka Koła Ziemianek, p. Marja Holder-Eggerowa w referacie o Pracy społecznej kobiet, wykazała konieczność i ważność współudziału Kobiety-Polki w pracy tak domowej, jak również w pracy społecznej, zachęcając gorąco do czynu i wytrwałości.

Pod koniec Zjazdu uchwalono cały szereg rezolucji i wniosków a między innymi, by wyrazić radość i uznanie z powodu zebrania się Sejmiku Ustawodawczego. Wyrazić hołd i uznanie Naczelnikowi Państwa, Józefowi Piłsudskiemu; wyrazić hołd i uznanie Prezydentowi gabinetu rządu Ministrowi spraw zagranicznych — Ignacemu Paderewskiemu.

Z wniosków uchwalono następujące:

Kol. Kazimierskiej, by powołać ogół Koleżanek do wspólnej pracy.

Kol. Rostółca, by w „Drużynie“ utworzyć osobny dział dla związków koleżeńskich.

Kol. Kuśmierka, by zająć się młodzieżą, która nie kończyła szkół rolniczych, oraz by zorganizować wycieczkę do Danji, wreszcie, by prosić Sejm Ustawodawczy o przeznaczenie ziemi z Dóbr Koronnych pod szkoły rolnicze żeńskie i męskie, oraz fermy rolnicze (stacje doświadczalne).

Kol. Budzyńskiego, by wychowawcy Szkół rolniczych pracowali wspólnie z młodzieżą wiejską, uważając się w pracy wspólnej za część składową Związku, zachowując jednak odrębność w swoich kołach koleżeńskich.

Kol. Zacharskiego, by jak najsurowiej tępić potajemne gorzelnictwo, które w zastraszający sposób szerzy się na wsi polskiej, obniżając i tak niski poziom moralny ludności, oraz, by zachęcić lud polski do kupna Polskiej Pożyczki Państwowej.

Kol. J., by Zarząd Główny Związku na następne zjazdy wydawał jednodniówkę. Na tem zakończono dwudniowy Zjazd Koleżeński. Kol. Zacharski, zamykając Zjazd w imieniu prezydium, wyraził radość z powodu licznego zebrania i żywego zajęcia się sprawami poruszonymi na Zjeździe zaznaczając, że tak prezydium jak również Zarząd Główny Związku, ma niepłoną nadzieję, że to wspólne omawianie spraw naszych. wzajemne zbliżenie się i odnowienie stosunków szkolnych da silny popęd do pracy na przyszłość. Parę słów pożegnalnych wypowiedziała kol. Kazimierska, dziękując jednocześnie Zarządowi Centralnego Związku za pracę i trudy, jakie podjął przy zorganizowaniu Związków Koleżeńskich i zwołaniu Zjazdu, na co kol. Rostółca odpowiedział, że najlepszą nagrodą za trudy Centr. Związku będzie to, jeżeli wszyscy Koledzy i wszystkie Koleżanki w myśl postanowień w szkole, zgodnie z uchwałami i odezwaniami Zjazdów i Zebrań, wreszcie jako wzorowi dzielni Wychowawcy Szkół Rolniczych i dobrzy obywatele kraju wezmą czynny współdział w pracy.

Pamiętajmy wszyscy, że tylko znozną i wytrwałą pracą zdobędziemy owoc jasnej i błogiej przyszłości, która jest nam zapowiedziana.

J. Rostółca.



Delegacja Zjednoczonych Ziemianek niosąca do Sejmu Krzyż —
dar Walnego Zjazdu z dnia 14/VI 1919 r.

My chcemy Boga!

My chcemy Boga, Święta Pani!

O ustysz Twoich dzieci śpiew!

My Twój stądzę ukochanie

Za wiarę damy — życie, krew!

Błogostaw, słodka Pani!

Błogostaw, uszelki stan,

My chcemy Bogal! My poddani

On naszym królem, On nasz Pani!

My chcemy Boga w rodzin kole,

W troskach rodziców, w dziatek snach:

My chcemy Boga w księżce, w szkole,

W godzinach wytchnień, w pracy dniach

Błogostaw, słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga w wojsku, w sądzie

W rozkazach królów, w księgach praw,

W służbie, na morzu i na lądzie,

Spraw to, Maryol spraw, o spraw!

Błogostaw, słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga w naszym kraju

Wśród starodawnych polskich strzech,

W polskim języku i zwyczajach

Boga niech wielbi chrobry Lech.

Błogostaw, słodka Pani i t. d.

My chcemy Boga — Jego prawo

Niech będzie naszym czynów tchem!

Byśmy umieli chętnie, żywać

Obierać dobre, gardzić złem.

Błogostaw, słodka Pani i t. d.

Adam Mickiewicz w poezji.

„O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
żeby me księgi trafiły pod strzechy“.

Celem mojego szczupłego artykułu jest zaciekawienie czytelników największym wieszczem polskim — Mickiewiczem; że książki jego pisane są dla ludu, to poeta wyraża w powyższym dwuwierszu. Jednak dotychczas nie spełniło się w zupełności jego życzenie—marzenie.

Dzieła jego nie znają jeszcze wszyscy wieśniacy.

Wspomniałem nie „w zupełności“, bo częściowo „księgi te trafiły pod strzechy“ i należy je tylko spopularyzować, a osiągnie się cel, o którym myślał wieszcz.

A tyle myśli, wskazówek, przemyśleń zdań jest wypowiedziane w każdym wierszu, utworze, — a tak jasno, zrozumiale dla każdego wyrażone, że wstyd doprawdy nie przeczytać i nie zapoznać się z niemi. Choćbyśmy wzięli słynną „Odeę do młodości“, ileż tam zapału, młodzieńczości ducha, polotu do ideału, porwy do czynów pięknych i szlachetnych, a pogardy dla ludzi „bez serca, bez ducha“, nazwanych szkieletami ludów, egoistów tego świata czyli „płazów w skorupach“.

A gdy się dusza włączy w istotę prześlicznych ballad i drugiej części „Dziadów“, osnutych na tle stosunków ludowych; w ducha poematów historycznych—„Grażynę“ i „Konrada Wallenroda“; w wielką epopeję narodu polskiego „Pana Tadeusza“, sonety krymskie i pomniejsze wiersze religijne, pieśni, przemowy; a wreszcie w pozostałe części „Dziadów“, z których szczególniejszą jest część III; choć nieco trudna do zrozumienia, — to człowiek po przeczytaniu ich chce się stać doskonalszym, chce wzlecieć wzwyż ponad fałsz, obłudę i powierzchowność ziemską. Dąży zaś od tej chwili do ulepszenia swego charakteru i polepszenia czyli uzdrowienia stosunków w społeczeństwie. Prawda, że dążenie to bywa czasami bardzo krótkie,

przez kilka chwil często, że po istnieniu przez czas dłuższy—o ile się nie odświeża umysłu czytaniem, zanika, to sam fakt, że autor potrafił uczucie to wzbudzić zmusza nas do oddania mu hołdu.

Druga część „Dziadów“ nadaje się w zupełności na scenę. Rzecz łatwa, krótka i podniosła.

Nasze teatry amatorskie powinny się zainteresować i bezwzględnie tym zająć. Obowiązkiem każdej biblioteczki przy Związku Młodzieży jest sprowadzenie do niej wszystkich utworów Mickiewicza. Dobre i tanie jest wydanie Chmielewskiego. Cztery tomy kosztują koło 14 marek. Zawierają wszystkie dzieła wraz z życiorysem poety! Musimy się zdobyć na ich kupno!
Mar. B-k.

Jeziro Gopło.

Najpiękniejsze z jezior polskich, rozlane u stóp historycznej Kruszwicy Gopło, według Długosza zajmowało dawniej 5 mil długości i pół mili szerokości. Znajduje się ono na pojezierzu Kujawskim w Wielkopolsce, która była niegdyś środkowym punktem powstającego Państwa Polskiego. Drogi wodne prowadziły wtedy od Gopła do Wisły i Warty i łączyły je z dalszemi okolicami ziem polskich. Połączenie to było jeszcze wtedy, kiedy w oddalonej przeszłości Wisła miała inne koryto w swoim średnim biegu. Ślady tego dawnego koryta pozostały w błotach i jeziorach, ciągnących się w powiatach sochaczewskim, gostyńskim i wrocławskim w gub. warszawskiej, po jej obecnym lewym brzegu. Zbadaną już jest rzeczą, że przed latami Wisła łączyła się z jeziorem Gopłem i rzeką Wartą; tym sposobem posiadała obfitość wody i stanowiła nadzwyczaj ważną drogę spławową. W czasach tych Gopło miało wielkie znaczenie pod względem handlowym i żeglarskim; z jeziora tego prowadziła droga wodna za pośrednictwem Wisły

do Gdańska, przez Noteć, Wartę i Odrę do Szczecina. *) Do miast tych i innych szły z Warty i jej dopływów różne produkty i płody ziem naszych.

Dopóki Gopło połączone było z Wartą i Wisłą, dopóty służyło za główny gościniec handlu i żeglugi do morza. **) Wszystkie statki z Warty, Prosny, Neru, Widawki, Odry i innych, chcąc płynąć do Gdańska, tedy się przeprawiać musiały. Podo-

Pomiędzy Brześciem Kujawskim, Kołtem a Gnieznem leży kraj równy i miejscami bardzo podmokły; w okolicy tej rozlewa się wiele jezior po głębszych kotlinach i wądołach, największe jednak z nich jest znane od Piastów Gopło. Powierzchnię jego zamykają spadziste brzegi do koła i kończą się miejscami piaszczystym odmiałem, urwistą wklęsłością lub zielono obrosłymi przyspami. W innych miejscach łączy się z okolicą



Jezioro Gopło.

bnie statki wiślane, albo zagrożone niebezpieczeństwem od morza, albo szukające lepszych zysków w tej tu stronie, mogły się zawsze przebierać przez Gopło do Szczecina i dalej. Tak działo się przed wiekami, ale dziś jest inaczej. Ażeby zaś zmiany te zrozumieć dokładnie, rozpatrzmy lepiej samo jezioro.

*) „Zarys Geografji Król. Polskiego“ przez Annę Nałkowską, str. 38.

**) W. Surowiecki. „O rzekach i spławach“, str. 130, tom. 1.

podmokłemi łągami i zgnięłemi smugami.

Głębokość jeziora wynosi do 100 stóp; posiada ono dwie wyspy: Sięganów i Potrymiechy oraz półwysp Ostrówek.

Na południe od Gopła w kujawskiej krainie ma swe źródła rzeka Noteć, która zwracając się w kierunku północno-zachodnim tworzy liczne zakręty; Noteć przepływa mnóstwo rozsianych tu jezior, między którymi największe jest Gopło. Je-

zioro to w dawne lata było o wiele większe. Długość liczył je na 5 mil długości, dziś ubyła z tego mila. Od strony północnej kończyło się dawniej Gopło pod zamkiem Szarleje, dziś kończy się pod Kobylnikami za Kruszwicą, a jezioro Szarleje, o którym Długosz wzmianki nie czyni rozlewa się na pół mili ku północy dalej aż do Łojowa i jest od dzisiejszego Gopła oderwane Bachorskimi błotami, które się ciągną na przestrzeni blisko dwóch wiorst.

Przyszedł czas, że Gopło zaczęło swe wody rozstrzelać w różne strony; część tych wód płynęła ku południowi do Warty, po części na północ do Noteci i na północo-wschód. Z czasem jednak poziom wód obniżył się bardzo i jezioro całe rozpadło się na części. Jedna z tych części tworzy dzisiejsze jezioro Ślesińskie, leżące ku południowi od Gopła, pozatem potworzyły się: Lubstowskie, Lechińskie, Brodowskie, Izbickie i Gosławickie; jeziora te połączone są albo nieznacznie strugami, albo łąką się bagnami. Wypływająca niegdyś z jeziora Ślesińskiego rzeka Goplenica znikła zupełnie. Wszystkie te jeziora wraz z pobocznymi błotami mają swój spadek w kierunku Gopła i Noteci; wszystkie też połączone są ze sobą strugami lub bagnami, co tymbardziej świadczy o tem, że wszystkie były kiedyś połączone z jedną powierzchnią wód Gopła. Przyczyna zwrócenia się Gopła ku Noteci była prawdopodobnie w tem, że dno warto musiało się podnieść wskutek zamulenia. Jezioro sparte na północy południu wyższym poziomem wód Warty, przelewało się coraz więcej w kierunku północnym ku Noteci. Wskutek podniesienia się wód w jeziorze, wody te parły teraz z większą siłą, oczyszczając przytem i pogłębiając koryto Noteci, zawalanej kłodami drzew. Obniżył się wtedy poziom wód na jeziorze, wskutek czego wyschły połączenia Warty z Wisłą. ¹⁾

¹⁾ Anna Nałkowska — „Zarys geografji Królestwa Polskiego.

Za Fryderyka II-go wyprostowano koryto dolnej Noteci i wycięto zawadzające prądowi krzewy; wskutek tego odpływ wody powiększył się w dwójnasób, osuszone zostały również brzegi i wszystko to zniżyło na półtory stopy powierzchnię Gopła jako też i Noteci ²⁾. W czasie, kiedy żegluga z Gopła rozchodziła się do Warty ku południowi Ślesińskim jeziorem na Goplenicę pod Morzysław, smugami zaś i jeziorami do Bzury i Wisły, powierzchnia Gopła musiała być podniesiona o jakie 15 stóp najmnie; przy takim stanie wody w Goplu koryto nieistniejącej dziś Goplenicy posiadało by głębokość 3 stóp, czyli zaledwie odpowiadająca głębokości niezbędnej do żeglugi niewielkich statków ³⁾.

Z powyższego możemy wywnioskować, jak dalece opadły wody Gopła od czasu, kiedy znikło łożysko Goplenicy, a woda zostawała tylko po głębszych kotlinach, tworząc wymienne poprzednio jeziora. Dzisiejsze Gopło mogłoby z Wartą, Wisłą i Bzurą być połączone tylko sztucznymi kanałami.

Po przekopaniu kanału Bydgoskiego, który łączy Notec (pod Nakłem) z Brdą (pod Bydgoszczą), żegluga na Noteci i Goplu znowu zaczęła się ożywiać i zaczęto spławiać zboże do Szczecina i Gdańska, zaczęły też kursować statki na Goplu i Noteci, statki te przywożą węgiel i buraki do cukrowni nadgoplańskich np. do Kruszwicy, Mątew i innych, wywożą zaś z nich cukier, wytluczyny i t. p. produkty ⁵⁾.

⁵⁾ A. Nałkowska—„Zarys geografji Król. Polskiego str. 41.

Razem z ziemią naszą polską Gopło podzielone zostało przy rozbiorach. Część jego była pod zaborem Pruskim i dopiero teraz należy do nas w całości wraz z Poznańskiem.

A. Ch.

²⁾ W. Surowiecki. „O rzekach i spławach“ str. 117.

³⁾ W. Pol.—„Północny Wschód Europy“.

Wierzenia naszych pogańskich przodków.

Ciąg dalszy.

3. Podstawowe wierzenia naszych pogańskich przodków.

Przodkowie nasi wierzyli nadewszystko w to, że *a) Życie jest radością, czasem godnym rozrostu, rozkwitu, rozpotężnienia i jest czasem wiecznym.* Jeżeliby kto wtedy tłumaczył był, że życie jest smutkiem, bólem, padołem łez, że życie należy hamować, unicestwiać, nie uwierzonoby mu.

O tem świadczy radosne, pogodne usposobienie naszych przodków z ufnością patrzących w przyszłość, pragnących wszystko widzieć, raczej z dobrej strony, niż ze złej, i stąd może najgościnniejszych w świecie.

Śród sąsiednich ludów nie było żadnego, mimo znacznie cięższych trudów i zabiegów o strawę i odzienie, żadnego tak pohopnego do zabaw i tańca, jak nasi przodkowie. Nawet ówczesni rzymianie, którzy prowadząc z naszymi przodkami wojny brali lub kupowali niewolników, nazywają niewolników tych „tańczącymi“.

Na cześć boga Pusta (od słowa „puszczać“, stąd „zapust“) często się odbywały zabawy, chodzenie z „kobylicą“, z „niedźwiedziem“, ze „skomorochami“ i „chwistami“, tak na Rusi dotąd nazywają przebranych we zwierzęce skóry i maski („nałyczmany“). Pełne radości były „święta rusalne“, święto „trieńca“, gdzie podobnie, jak na weselach śpiewano pieśni na cześć Pusta „o chmielu“.

b) Życie jest niezniszczalne. Wyobrażano sobie, że życie wszyskiego walczy z jakąś inną istnością, która chce życie zniszczyć. Istność tę nazywano Maruną, boginią śmierci. Nienawidzono jej podobnie, jak Czernobohów (t. j. złych bogów), jeżeli gdzie składano jej ofiary i zanoszono modły, to tylko z bojaźni przed nią. Co wiosną odbywała się wielka uroczystość topienia Maruny.

Czyniono to w ten sposób, że ubaludawszy wielkiego chochoła, wiązkę ze słomy na podobę Maruny, niesiono go z procesją do rzeki i tam na znak, że znów przez wiosnę śmierć została pokonana, chochoła tego topiono.

Bardzo dziwnem, niezrozumiałem dziś nam się wyda, że na ucztach po pogrzebie zamiast płakać, bawiono się jak najweselej, podnoszono w górę nowe pozostałe pokolenie po nieboszczyku. Czyniono to na znak, że życie jest niezniszczalne, że tyle posiada sił, soków, że wyda jeszcze dostojniejszych mężów, jeszcze bogatsze plony.

Te zuchwałe radością uczty pogrzebowe zwały się u nas „stypami“, na Rusi „tryznami“.

c) Dusza jest nieśmiertelna i każda kara zagrobna ma swój koniec.

Wierzono, że dusza ludzka po śmierci człowieka żyje, ma pewną łączność z ciałem, jeżeli wiodła żywot zbożny, obcuje ze swoimi przodkami, jeżeli wiodła żywot niezbożny, ponosi stosownie do swych przestępstw karę.

I tak naprzykład wierzono, że samobójcy stają się upiorami, wilkołakami; zabici mają prawo przybierania postaci *zmór* i dręczyć nocą swych zabójców; dziewice, które mogąc wyjść za mąż, nie wyszły i przez to zakochanym w nich młodzieńcom wyrządziły wiele zła, zostają na długi czas pozbawione duszy, stając się *rusałkami*; próżne, bezmyślne dziewczęta — *ochechulami*, to jest takimi ruszałkami, co zmuszone są zadawać ludziom na rozstajach dróg różne zagadki, naprzykład: ojciec wysoki, matka szeroka, dziewczka krzywa, syn bez rozumu, co to? (znaczy: niebo, ziemia, woda, wiatr). Kto nie umiał odgadnąć danych przez Ochechule zagadek, tego porywały w taniec i dusiły warkoczami podobnie, jak to czyni z ludźmi życie, jeżeli nie umieją odgadnąć właściwej dla siebie drogi w wielkiej życia płataninie.

Prócz zamieniania w upiory, wilkołaki *Ród*, to jest zwierchnia rada sądząca, składająca się z najzbożniej-

szych nieboszczyków tego plemienia, do którego sądzony należał, wespóły z bogami sądząc, wyznaczał i inne kary, zanim przyjął oczyszczonego z win do swej „rodowej wiewcy“.

d) *Ciało z duszą stanowi jedność.* Przdokwie nasi wierzyli w to, że duch nie może zupełnie oddalić się od ciała i bez żadnego ciała żyć. Duch zawsze ma łączność z ciałem i tylko za pomocą ciała wypowiada się, żyje, istnieje. Ciałem tym dla ducha jest jego własne ciało, lub inne, które się zdaje jego własnem.

e) *Najwyższy Bóg jest tylko jeden i w jego rękę spoczywa władza nad wszystkimi innymi bogami.* Tym najwyższym bogiem jest sam byt—bóg zwany Bie (od „być“) lub Jesse, który był przed początkiem wszystkiego.

Bóg ten niema postaci. Pierwszą i pomyślaną przezeń myślą przed początkiem świata było pojęcie trójstości, trójcy i to są narodziny boga Tryglawa, wyobrażanego w postaci wielkiego człowieka o trzech twarzach (czczony głównie był w Szczecinie, Zagorzeltu, szczerozłoty posąg miał na wyspie Wodyń). Od Tryglawa biorą początek wszyscy inni bogowie i on jest twórcą świata przez wyrzeczenie światotwórczego słowa: Halul

f) *Człowiek powinien sam urabiać się i czyny spełniać, w tym kierunku idące, w jakim pracowali jego najgodniejsi przodkowie.*

Za godnych przodków uznawano tych, którzy: 1) żyli według głosu swej plemiennej natury; 2) wierzyli, że tylko dobra sława trwa po człowieku; 3) ciosy losów przyjmowali z godnością, jeśli nie mogli ich uniknąć, bowiem sposób przyjęcia stanowił o ich charakterze.

Powyższych twierdzeń nie zmienia i to, że niekiedy czczono bogów swych w sposób sprośny i okrutny, i że były wypadki, że wyobrażali sobie swych bogów, jako zabójców, łupieżców, cudzołózców, kazirodców, ukrywających się pod postacią różnych zwierząt, bo *człowiek dzięki nietylko tak nie myślał, jak my myślimy, ale nie myślał i tak, jak przypuszczamy, że myślał.*

Dowodem wielkiego patriotyzmu, przywiązania do tego, co swoje, dowodem wielkiego poczucia plemiennego było u nich oddawanie czci ich przodkom.

To czczenie własnych przodków objawiało się u nich nietylko w tem, że za sąsiadów pośmiertnych obok bogów uznawali swych przodków, ale i w tem, że niektórych swych bardzo zasłużonych przodków czcili, jako świętych swych, jako bogów, sypali im wielkie kurhany, stawiali świątynie, że uroczystości ku uczczeniu zmarłych, rodzaj dzisiejszych „zaduszek“, były odprawiane pod nazwą „dziadów“ kilkakrotnie do roku na cmentarzach, czyli „żalnikach“, gdzie stały „popielnice“, czyli dzbany z popiołami umarłego, lub na „żgliskach“, to jest na tych miejscach, gdzie na stosie drzewa zmarły był palony.

To czczenie własnych przodków i w tem jeszcze się przejawiało, że każdy dom, każda rodzina we swoich zmarłych najmilszych przodkach uznawała opiekunów, patronów swego domostwa, obejścia, gospodarki, nazywała ich duchami „domowymi“. Wierzone, że te dobre duchy „domowe“ bronią dom i ludzi w dzień i w nocy od „złego uroku“, od nieprzyjaciela i różnymi znakami ostrzegają przed nieszczęściem. *D. c. n.*

Kwiat paproci.

Wśród głuszy leśnej w słońcu się złoci
Krzew, na wilgotnej polanie,
Piękny i gibki to krzew paproci —
Słuchaj, co mówi podanie:

Raz tylko kwitnie on o północy,
W wigilję Świętego Jana,
A kto go zerwie, to dziwnej mocy
Potęga będzie mu dana...

Przejdzie przez życie szczęśliw, bogaty,
Nie zazna on żadnej troski.
Taką legendę snuje z przed laty,
Lud nasz od wioski do wioski.

Achl czyżby tylko cudowne ziele
Dało pomyślność w swym kwiecie;
Szczęście się zdala od nas nie ściele
W cnotach je w sercu znajdziecie.

Władysław Karoli.

Sobótki u starożytnych Słowian.

Noc z 23 na 24 czerwca była największym świętem dla wszystkich nieoświeconych wiarą Chrystusową Słowian, świętem promiennego, najwspanialszego, najlepszego z bogów — boga słońca, boga Kupały. Słowianie bowiem widząc, jaki dobroczynny wpływ wywierają jasne i ciepłe promienie słoneczne na wszystko żyjące, byli pewni, że słońko jest potężnym bogiem, a nie martwym dziełem rąk Bożych. Mniemali oni przytem, że ów wielki bóg, życiodajny, dobry Kupała, prowadzi od samego stworzenia świata nieustanną walkę z drugim równie potężnym, złym i przewrotnym bogiem, który, nienawidząc ludzi, czyha ciągle na ich zgubę i zsyła im pełną wszelkich niebezpieczeństw groźną i ciemną noc. Dlatego też najkrótszą noc w roku, przypadającą około 24 czerwca, kiedy dzień jest dłuższy, niż zwykle, przeszło o 5 godzin, świętowali jako noc największego zwycięstwa jasnego Kupały nad ponurym bogiem ciemności. Podług ich wierzeń noc ta nie miała tajemnic dla ludzi: na ziemię zstępowały z gwiazdzistych niebios promienne dobre duchy — dzieci wielkiego Kupały otwierały skarby, ukryte głęboko w pieczarach i jaskiniach, dawały niektórym ziołom i roślinom cudowną moc uleczenia wszelkich chorób, odganiania wszelkiego smutku i nieszczęścia, poily serca ludzkie bezmierną radością i niebiańskim weselem. Kto w tę noc o 12 godzinie znajdował rozkwitnięty kwiat paproci, ten dostępował największego szczęścia, jako człowiek osiągnąć może na ziemi: był potężniejszym od najpotężniejszego knezia, mądrzejszym od najmądrszego człowieka; nie zadał mu rany ani ostry stalowy miecz Niemca, ani jego ciężka, żelazna siekiera bojowa, ani strzała wypuszczona z najlepszego łuku; wiedział on, gdzie są ukryte największe skarby, gdzie rośnie tajemnicze ziele. Ale posiąść tylko co rozkwitły

kwiat paproci było ogromnie trudno. Zrobić to mógł tylko ten, komu jasny Kupała w nagrodę za dobre życie, lub za krew wylaną w obronie ziemi słowiańskiej dał nieustraszoną odwagę i wielkie męstwo, pozwalając bez bojaźni spotkać się oko w oko ze złymi duchami — dziećmi boga ciemności. Ci bowiem wszelkimi siłami przeszkadzali ludziom odnaleźć ów przedziwny kwiat: krzyczeli nad nim głosami dzikich zwierząt, łapali go za ręce, zakrywali mu oczy. Kto uląkł się i spojrzął po za siebie, ten padał na ziemię martwy, i duszę jego zabierały na zawsze duchy ciemności i nigdy on już nie mógł wejść do jasnej krainy promiennego Kupały. Takie znaczenie w prostocie swojej dawali Słowianie nocy Kupały, która dopiero około XIII wieku otrzymała nazwę Sobótki...

Gdy nadszedł dzień 23 czerwca, we wszystkich domach słowiańskich od samego rana wrzała gorączkowa robota. Chłopcy zrywali liście, gałęzie zielone lub rąbali na bierwiona całe drzewa i układali je w stosy, aby do wieczora trochę wyschło, ognisko bowiem na cześć Kupały nie mogło być rozpalonem z suchych, martwych gałęzi; kobiety przygotowywały obfite jadła i napoje, dziewczęta pomagały w robocie matkom. Nad wieczorem ludność z całej okolicy udawała się gromadnie do najbliższego lasu.

Na przedzie szły dziewczęta w powiewnych białych szatach, w kwiecistych wiankach na głowie, rozpuszczonymi włosami, ładnie ubranymi w kwiaty i różnokolorowe świecidełka, które w obfitości przywozili do Słowian niemieccy kupcy, wymieniając je na miód, воск, ciepłe skóry i t. d. Za nimi gwarno i wesoło w odświętnych świtkach, zarzuconych junacko na ramiona, szła młodź męska, niosąc niecki z mięsiwem i świętecznymi kołaczami lub garnki z miodem... Za młodzieżą ciągnęła i reszta ludności: małe dzieci, siwe starce, stare kobiety, kalecy...

Przy ostatniem promieniu zachodzącego słońca każda rodzina zapa-

łała swoje ognisko, przyczem ogień był dobywany przez tarcie jednego kawałka drzewa o drugi, ponieważ Słowianie mniemali, że tylko taki ogień jest świętym. Dziewczęta brały się za ręce i tańcząc w okolo stołu, śpiewały pieśni Kupale, w których dziękowały za to, że zsyła kwiatom rosę perlistą, odziewa w zieloną odzież drzewa, napelnia kłosa złotym ziarnem, daje przyjemny smak i piękny kolor owocom. Po skończeniu śpiewów dziewczęta zdejmowały swoje wianki, rzucały je na bieżącą wodę, starając się wywróżyć swoje przyszłe losy.

W innych miejscach chłopcy przeskakiwali przez ogień, wierząc, że on oczyszcza od wszelkich grzechów; w innych znowu przez stos przeprowadzono zwierzęta domowe, aby odegnąć od nich złe duchy. Gdy wszystkie te obrzędy były skończone, każda gromadka zasiadała do przyniesionej ze sobą żywności i rozpoczynała się uczta. Gdzieś tam ucztę taką uprzyjemniał stary geślarz, który przygrywając, śpiewał pieśni, jak to młodziuteńka królewna Wanda rzuciła się w szarej Wisły straszne odmęty, ofiarując siebie bogom na ofiarę za cały swój naród; jakto Kupała chodzi w złotym wieńcu po niebie i patrzy, czy wszystko dobrze się dzieje na słowiańskiej ziemi; gdy widzi zgodę braterską, pracę dla dobra całej ziemi, bohaterkie męstwo w bitwie z wrogiem, śmieje się radośnie i śle słowianom ciepłe i jasne promienie; gdy zaś zobaczy domową niezgodę, gdy spostrzeże, że słowianin zdradza swoich braci i wleździe przeciwko nim łupieżców—Niemców, twarz swą chmurą czarną zasłania i łyzy wielkie, rzesiste leją się wtedy na ziemię. *L. B.*

Święto wianków.

Przyszedł czerwiec ukochany, a z nim razem dzień wigilijny Św. Jana, w którym to dniu młodzież obcho-

dzi uroczyste święto puszczania wianków na wodę. Bardzo to piękny zwyczaj ten prastary, lecz niestety z każdym rokiem jest mniej w użyciu, a z czasem zostanie zupełnie zapomniany. W tym to dniu dziewczęta starają się o kwiaty, aby przybrać przydrożne krzyże. Chłopcy również nie próżnują; młodszy pomagają dziewczętom przy zbieraniu kwiatów, a starsi nioszą gałęzi z sosen, aby podpalić w czasie przyozdabiania krzyża, żeby dziewczętom widniej było pracować wieczorową porą. Starsi i młodzi także i dzieci widząc ogień ciągiem powtarzają „Sobótkę pałą, Sobótkę pałą”.

Ślicznie wygląda wizerunek Pana Jezusa ukrzyżowanego w tych świętych kwiateczkach, a każdy przechodzień z większą cziłą spogląda na swego Zbawcę i cześć należną Mu oddaje. Po przybraniu wszystkich krzyży dziewczęta zwołują się i gromadnie biegną do rzeki lub nad staw. Tu każda wedle swojego gustu z różnych kwiatów zrobiony wianuszek puszcza na wodę. Wspaniale wygląda wtedy rzeka przy blasku księżycy i gwiazd upstrzona ogniami, przy których każda dziewczyna swój wianuszek łatwo poznać może. Bacznie pilne każda ma na swój wianek—czy prędko bieży, lub czy go który chłopiec z wody nie wydobędzie, bo to jest uciechą najmiłą dziewcząt, do czego przystosować można wiersz starodawny:

„Oto słońce na zachodzie
Promieniami niebo złoci,
Pójdź, Halino, tam na wodzie
Rzucać wianki z róż, stokroćl.

O mój Janko pewnie sprytnie
Z wody wyjmie wianek cało,
On i paproć co dziś kwitnie,
Gdyby zechciał rwałby z chwałą.

Tak mówiła Różia śmiała
Nowych uciech doznać rada,
Do Haliny co tam stała
Jal lilja tęskna, blada.

A ta ze łąką w modrem oku
Rzekła jej z uściskiem ręki:

BRZESZCZYNIA № 25—20 17

Dla mnie niema święta w roku,
Bo nie dla mnie uciech wdzięki.

Mem udziałem ciernia wianek
Serca szczęście sen przysniło:
Ojciec, matka... i kochanek
Całe szczęście za mogiłą..

Patrz na wianek co tam leży,
Codzień łza go moja święci,
Był on niegdyś wonny, świeży,
Jak ich obraz w mej pamięci

Lecz na wodę go porzuce,
A gdy się pogrąży na dnie;
Ja się po nim nie zasmuce,
On jak szczęście me przepadnie

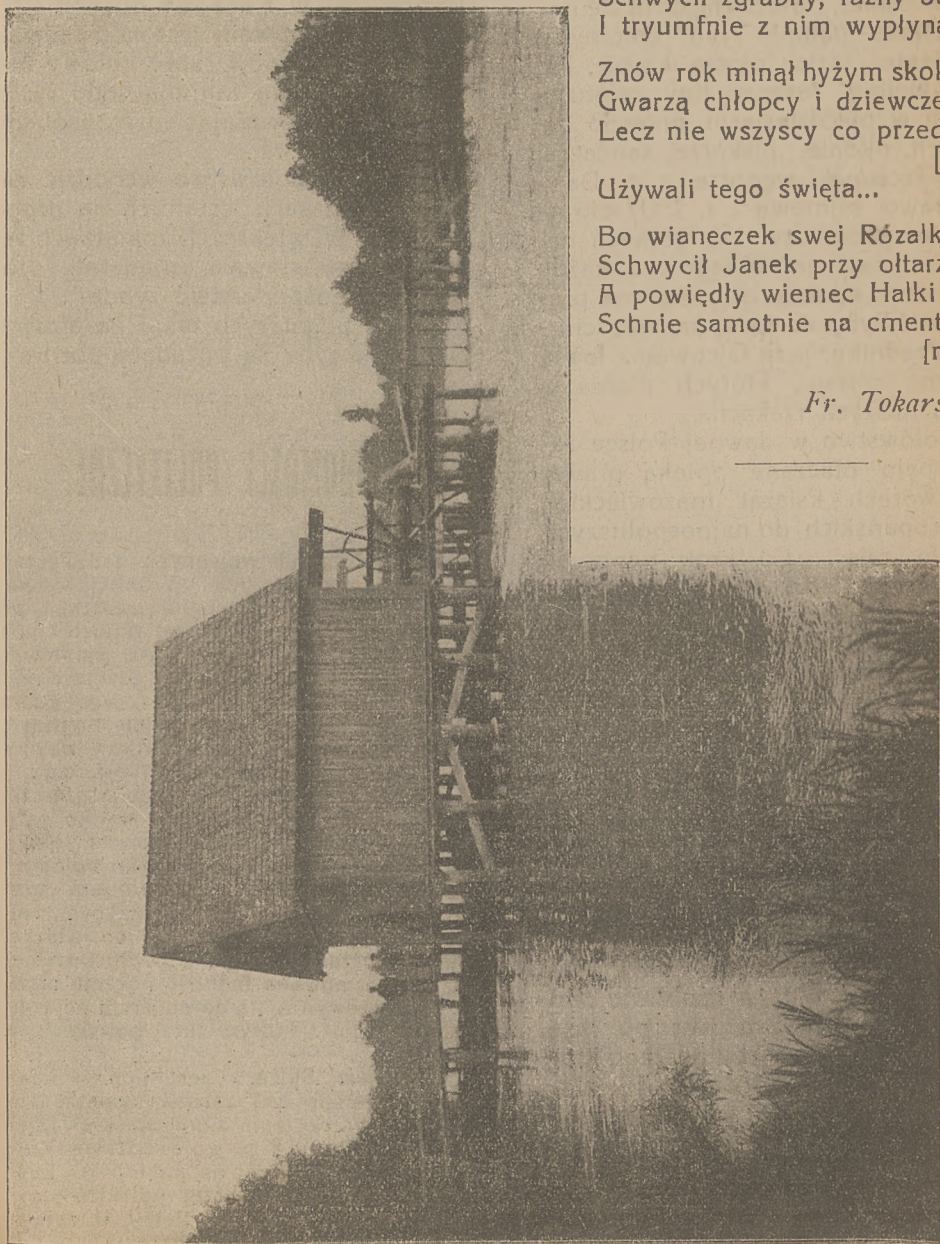
I to mówiąc z drobnej rączki
Puszcza wianek śnieżno-błady,
Lecz nikt za nim z całej łączki
Nie podążył hyżo w ślady.

A Różalki świeży wianek,
Ledwie rzeczki brzegu minął,
Schwyił zgrabny, rażny Janek
I tryumfnie z nim wypłynął

Znów rok minął hyżym skokiem,
Gwarzą chłopcy i dziewczęta,
Lecz nie wszyscy co przed ro-
[kiem
Używali tego święta...

Bo wianeczek swej Różalki
Schwyił Janek przy ołtarzu,
A powiędły wieniec Halki
Schnie samotnie na cmenta-
[rzu..“

Fr. Tokarski.



Rybołówstwo w Polsce.

Rzeki nasze obfitują w najrozmaitsze gatunki ryb. W królowej rzek naszych, w Wiśle, rybacy łowią nawet ryby morskie, jak jesiotry, łosose i łososiopstrągi. W innych rzekach, jak naprzykład w Styrze, Narwi, Bugu, Warcie, Dunajcu, Wiśloku, Sanie, Wieprzu, Nidzie, Pilicy, Prośnie, Noteci znajdują się najrozmaitsze gatunki ryb rzecznych, jak klenie, jazie, płocie, karpie, karasie, kielbie, leszcze, liny, miętusy, minogi w pięćdziesięciu przeszło gatunkach, okonie, piskorze, sandacze, sumy, szczupaki, węgorze i t. p. Dawne prawo sejmowe z r. 1507 określało, że rybołówstwo na rzekach należy do właścicieli brzegów, a każdy naprzeciw swoich gruntów ma prawo łowić ryby na całej szerokości.

W Prądniku, pod Ojcowem, łowią wyborne pstrągi, których niema w innych naszych rzekach.

Rybołówstwo w dawnej Polsce zawsze było otaczane opieką prawa. Na dworach książąt mazowieckich i wielkopańskich do najpospolitszych należało zajęć. Co krok napotyka się wśród czeladzi dworskiej rybaka, czyli, jak wówczas nazywano „rybitwę”. W ich ręku widzimy: włóki, wędki, wężerze, niewody i t. p.

Żaden może kraj europejski nie mógł za czasów piastowskich iść w porównanie z bogactwem naszych stawów i rzek, pełnych najrozmaitszych gatunków ryb i przeróżnych stworzeń wodnych. Bobrowe naprzykład gony i żeremce, czyli hodowla bobrów prowadzona była naówczas bardzo starannie przez bobrowników, z dobieraniem maści czyli barwy futra, w całym kraju, a osobliwie nad Narwią. Rybołówstwo jest po dziś dzień jednym z bogactw naszego kraju. Łowienie ryb od dawna też stanowi oddzielny rodzaj przemysłu krajowego, który z każdym rokiem coraz pomyślniej się rozwija.

W stawach umiejętnie są hodowane najrozmaitsze gatunki ryb, które dają znaczny dochód.

Ludność polska, zwłaszcza zamieszkała w pobliżu rzek i jezior, chętnie zajmuje się rybołówstwem, widząc w tem zajęciu znaczne dla siebie korzyści.

Można wogóle powiedzieć bez przesady, że wody są polem, dostarczającym człowiekowi niewyczerpanych płonów. W Anglii naprzykład trzykroć sto tysięcy ludności żyje i utrzymuje się bezpośrednio z rybołówstwa. Naprzykład w Kanadzie dochód z rybołówstwa szacowany jest na dwadzieścia kilka milionów rubli. Połowy nad brzegami morza zajmują setki tysięcy ludzi, zapewniając im sposób do życia.

I u nas rybołówstwo wchodzić zaczyna w czasach ostatnich na drogę postępu. W większych majątkach zakładane są stawy i umiejętnie prowadzone gospodarstwo rybne.

Jak u bogatszych tak i na stołach biedaków ryby są pożądaną potrawą.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

• Na frontach wojennych nadzwyczajnych wydarzeń nie było. W Galicji wschodniej wojska nasze wylapują resztki band hajdamackich, na północ od Dniestru pod Złotą Lipą i nad Styrem pod Rafałówką toczą się walki z wojskami generała Pawlenki. Na Polesiu oddziały 3-go pułku ułanów po zaciętej walce zajęły Łogiszyn, kładąc kilkudziesięciu bolszewików trupem i biorąc do niewoli przeszło 100 jeńców.

Na froncie niemieckim drobne utarczki i strzelanina. Dnia 12 b. m. w okolicach Czeladzi i Saturna pod Sosnowcem około 300 ludzi Grenzschtuzu w szyku bojowym przekroczyło granicę i zajęło sporą przetrzeń. Na wszczęty alarm przybyło wojsko polskie w większej sile, co widząc Niemcy porzucali broń i w popłochu zbiegli. Zaalarmowana ludność poczęła szybko przygotowywać się do odparcia najazdu niemieckiego, o którym tutaj powszechnie mówią.

• Zajęcie Spiza. Czesi pobici przez węgrów czempredzej zebrali manatki i uciekli z zabranej nam ziemi spiskiej. (Ziemia Spiska leży w b. województwie Krakowskiem, najbardziej na południu). Ludność depeszą wezwała rząd polski o przesłanie wojska, które też ziemię tę zajęły. Orawa podobno również przez nasze oddziały zajęta została.

☉ **Ujęcie „Wasyla“ Habsburga.** Czytelnicy nasi przypomną sobie z łatwością owego niefortunnego „Wasyla“, a właściwie Wilhelma syna arcyksięcia austriackiego Stefana z Żywca. Wilhelm wstąpił do bandy hajdamackiej i przewawszy się „Wasylem“ począł „wojować“ z polakami. Otóż Wasylek ukrywał się w klasztorze bazylianów w Żabiu gdzie został obecnie aresztowany przez władze rumuńskie.

☉ **Misja koalicyjna,** mająca na celu zbądanie okrucieństw hajdamackich, przybyła do Galicji wschodniej. Misja ta w Zloczowie była obecną przy obdukcji zwłok polaków pomordowanych przez ukraińców. Misja zebrała protokoły w sprawie tych mordów i udała się następnie do Tarnopola i Skalatu, gdzie delegacja ludności polskiej, żydowskiej i ruskiej przedstawiły swe żądania, domagające się przynależności Galicji wschodniej do państwa polskiego.

☉ **W Tarnopolu** odbył się dnia 11 b. m. kilkotysięczny wiec chłopski zwołany przez tarnopolską organizację narodową. Wiec jednogłośnie uchwalił wezwać sejm i rząd do dokończenia wszelkich starań, aby Galicja wschodnia w całości należała do Polski. Wiec wyraził też podziękowanie pułkownikowi Sikorskiemu za oswobodzenie Tarnopola i pożyteczną działalność obywatelską.

☉ **Armja czeska** pobita przez węgrów ucieka ze słowaczyny przez Cieszyńskie. Wobec tego Rada Narodowa w Cieszynie żąda aby władze polskie objęły całą obszar w Cieszyńskim. Bogumini i kolej bugumińska powinny wrócić do Polski. Rada Narodowa wydała następujące pismo:

„Wobec faktu, że rząd Rzeczypospolitej i jej władze wojskowe pozwoliły już Czechom na przewóz ich parków kolejowych i dóbr ewakuacyjnych ze Słowaczyny, przez terytorjum księstwa Cieszyńskiego, oraz zważywszy, że według wszelkiego prawdopodobieństwa także wojska czeskie będą musiały uchodzić ze Słowaczyny, kolejją Koszyczko-Bogumińską przez terytorjum polskie, Rada Narodowa księstwa Cieszyńskiego zwraca uwagę wszystkich czynników odpowiedzialnych na niebezpieczeństwa, jakieby z tego wynikały dla całej Rzeczypospolitej Polskiej i ludności polskiej na Śląsku, albowiem lud polski nie ścierpi tego spokojnie, by wrogie wojska czeskie przejeżdżały zbrojnie przez jej kraj.

Rada Narodowa zwraca się do rządu Rzeczypospolitej Polskiej z wezwaniem, aby uchylenie takiego pozwolenia uczynić zależnem w formie ultymatywnej, jedynie od tego, by czesi przedtem cały obszar polski Śląska Cieszyńskiego oraz całą kolej Koszyczko-bogumińską wraz z dworcem w Boguminiu i Gruszowie bezwarunkowo oddali w całości w rzeczywiste posiadanie cywilnych i wojskowych władz polskich.

Wojska czeska, które bez zezwolenia władz naszych skryły się w ucieczce na ziemiach Polskich, zostały stosownie do prawa międzynarodowego rozbrojone.

☉ **Kongres pokojowy.** Narady Koalicji nad odpowiedzią niemiecką dobiegają końca. Niemcy 15 lub 16 czerwca otrzymają ostateczne warunki, na które w ciągu pięciu dni muszą odpowiedzieć krótko: tak, albo nie. O ile po upływie dwu dni Niemcy nie wyrażą zamiaru podpisania pokoju, zawieszenie broni zostanie wypowiedziane, aby po upływie pozostałych 3 dni armie sprzymierzone mogły zacząć wymarsz. Gazety angielskie piszą, że koalicjanci przygotowani są w najdrobniejszyce nawet szczegółach do wystąpienia w razie, jeżeli Niemcy nie zechcą warunków podpisać.

Na propozycje niemieckie w warunkach pokojowych mają zejść drobne tylko zmiany. Między innymi gazety niemieckie twierdzą, że koalicja zgadza się aby na Górnym Śląsku był przeprowadzony plebiscyt. Gdyby tak miało być to stałaby nam się krzywdą, bo choć wyniku głosowania się nie boimy, to jednak ziemia to odwiecznie nasza, a więc bezwarunkowo oddaną nam być winna.

☉ **Prezydent Paderewski** obradował 8 b. m. z przedstawicielami państw sprzymierzonych w sprawie możliwego wystąpienia Niemców przeciw Polsce. Po wyczerpującej dyskusji osiągnięto zupełną jednomyślność. Na wypadek ataku niemieckiego, przewidziana jest w pierwszym rzędzie blokada portów niemieckich.

☉ **Z Rosji.** Rządy koalicji wystosowały do admirała Kołczaka pismo, w którym podały mu warunki, na podstawie których mogą uznać rząd jego jako prawny rząd rosyjski. Kołczak odpowiedział już na pismo koalicjantów, zgadzając się na postawione sobie żądania. Co do Polski Kołczak pisze: Uznając, iż jedną z sprawiedliwych konsekwencji wojny światowej jest stworzenie zjednoczonej Polski, rząd rosyjski uważa za wskazane potwierdzić niepodległość, która była ogłoszona przez rząd tymczasowy rosyjski w 1917 r., którego wszystkie zobowiązania i dekryty zostały potwierdzone. Ostateczne jednak ustalenie granicy polsko-rosyjskiej powinno być odłożone do zwołania konstytuanty.

Czyli mówiąc starem naszym przysłowiem: „Poskrob Moskale, a doskrobiesz się tatarą“. Polska już jest. a pan Kołczak siedzi tymczasem jeszcze na Syberji i stamtąd gada nam o jakiejś konstytuancie, chociaż wiadomo czy prędko Moskwę i Petersburg zobaczy...

Koalicja wystosowała do Kołczaka nowe pismo, w którym uznaje jego rządy i wyraża gotowość zawarcia z nim przymierza.

☉ **Pople wojsko.** W armji syberyjskiej admirała Kołczaka, walczącej przeciwko bolszewikom, potworzyły się pułki, złożone wyłącznie z mnichów i duchownych prawosławnych. Jeden z nich nosi nazwę „Pułku bożego“, inny znów „Pułku Chrystusa“. Żołnierze ich noszą krzyże na piersiach, a idąc do boju śpiewają pieśń nabożną.

Listy i wiadomości od czytelników.

Pożegnanie popisowych w Gieczynie, ziemi Łęczyckiej.

Kiedy zaczęto młodzież brać do wojska, praca w Związkach młodzieży nieco stanęła, bo najdzielniejsi członkowie wstępują w szeregi armji polskiej. Tak też zaszło i u nas. Z każdego rocznika Związek nasz opuściło kilku członków. Najwięcej jednak było z rocznika 1896, którzy na zabranie ogólnym postanowili nadal należeć jako członkowie Związku, chociaż czynnie go nie mogą popierać. W piątek dnia 23 maja jako w dniu zjazdu członkowie popisowi zakupili mszę św., na którą proszono wszystkich członków Związku. Po mszy członkowie i członkinie, oraz Straż ogniowa ochotnicza (w Gieczynie) miejscowa, odprowadzali członków popisowych na stację kolejki. Owacja była dosyć piękna i wzruszająca. Najpierw szła Straż ogniowa, następnie członkowie Związku, a w końcu członkowie popisowi. Wszystkim członkom i członkiniom oraz Straży ogniowej składam z głębi serca staropolskie „Bóg zapłać“. Bóg zapłać członkiniom za wręczone kwiatki przy pożegnaniu. Kwiatki te będą dla nas symbolem Waszej pamięci. Jedną mam tylko prośbę do Was, a mianowicie nie opuszczajcie rąk w pracy Związku naszego, nie żałujcie, że nas niema między Wami, żeśmy musieli opuścić dotychczasowe szeregi, bo my chociaż myślimy to zawsze będziemy z Wami. A do wojska wступujemy nie dla swych własnych interesów, nie dla specjalnej kariery, ale pełnić służbę Ojczyźnie. Każda matka, żona, czy też narzeczona powinna być dumna z tego, że jej syn, mąż czy też narzeczony stanął w szeregach armji polskiej. Dla nas, którzy wступujemy w szeregi powinno być chluba, że nam pierwszym pozwolono stanąć w szeregach armji czynnej, w obronie granic Rzeczypospolitej Polskiej. Kończąc swój list słowami:

Żegnam cię żegnam. droga okolico,
żegnam cię wiosko kochana;
bo oto wzywa mię Polska-Ojczyzna
zewsząd przez wrogów szarpana.

B. sekretarz Związku

St. Bartczak.

Jarosław 7.VI. 1919.

Z zebrania Zarządu starych Mieczysławowiaków w Zielone Świątki.

9 czerwca r. b. odbyło się w Mieczysławowie zebranie Zarządu starych Mieczysławowiaków, na którym byli obecni sekretarz z roku 1912, 13 i 14, dwóch członków Zarządu miejscowego i kilku kolegów ze wszystkich lat ubiegłych. Głównym tematem obrad były sprawozdania koleżeńskie. Nadesłano ich w tym roku niewiele, a to z powodu nieulożonych jeszcze w kraju stosunków. Nie zważając jednak na to, postanowiono zeszłorocznych i tegorocznych sprawozdań wydać sprawozdanie ogólne. Sekretarze ze wszystkich lat mają nadesłać do Mieczysławowa sprawozdanie o kolegach swojego roku do 1-go lipca b. r. W pierwszych dniach lipca Zarząd miejscowy zredaguje z tych sprawozdań sprawozdanie ogólne, wydrukuje i roześle tym kolegom, którzy podali i podadzą swoje adresy. Który z Mieczysławowiaków nie nadesłał jeszcze sprawozdania i adresu, niech to zrobi zaraz, pisząc wprost do szkoły, aby wiadomości zdążyły na 1-go lipca i mogły być pomieszczone w sprawozdaniu ogólnem.

Nadsyłajcie, koledzy, składkę do Mieczysławowa (2 marki 50 fenigów rocznie), bo pieniądze w kasie niewiele. a druk i wysyłka sprawozdań będą kosztować sporo. Na zebraniu tem postanowiliśmy również zwołać w tym roku zjazd ogólny Mieczysławowiaków, gdyż wielu kolegów dopominało się tego. Zjazd odbędzie się w Mieczysławowie w pierwszych dniach listopada. Ścisłejszy termin podamy w „Drużynie“ później. Do urzędzenia zjazdu upoważniono kierownika szkoły, p. Kraszewskiego, kol. Józwiaka i piszącego te słowa. Po wszystkie informacje zwracajcie się, koledzy, wprost do Mieczysławowa.

Donoszę Wam, koledzy, że na temże zebraniu wybraliśmy komitet z p. Kraszewską na czele, który ma się zaopiekować temi Mieczysławowiakami, którzy są w wojsku. Do składu komitetu weszli też sekretarze ze wszystkich lat, oraz koledzy, jacy byli na naszym zebraniu. Potrzeba, aby kolegom w wojsku służbę ułatwili przez posyłanie paczek z żywnością, gazet i książek. O nadsyłanie wszystkich tych rzeczy do komitetu w Mieczysławowie uprzejmie prosimy.

Podziękowanie i uścisk koleżeńskie przesyła wszystkim Mieczysławowiakom.
Stanisław Staszynski.

Różne wieści.

Kursy mleczarsko-hodowlane dla kobiet w Liskowie.

Dnia 20 lipca rozpocznie się w szkole hodowlano-mleczarskiej w Liskowie, z. Kalliskiej, pod kierownictwem p. A. Piątkowskiego, 5-cio miesięczny kurs dla kobiet.

Zadaniem kursu jest gruntowne zaznajomienie z zasadami hodowli i żywienia zwierząt i przerobem nabiału. Kursy są odpowiednio zarówno dla kandydatek, które będą pracowały na własnym, zwłaszcza cokolwiek większym gospodarstwie, jak i dla tych, które chcą wyspecjalizować się, żeby zarobkować, pracując na polu mleczarstwa lub hodowli. Z przedmiotów specjalnych wykładane będą: hodowla i żywienie bydła, trzody i drobiu, mleczarstwo, a dla żyjących i pszczelnictwo. Oprócz wykładów słuchaczki biorą udział w zajęciach i ćwiczeniach praktycznych przy inwentarzu szkolnym, w pasiece i mleczarni.

Od kandydatek wymaga się:

1. Ukończenia 18 lat.
2. Co najmniej umiejętności biegłej czytać i pisać po polsku, oraz dokładnej znajomości 4-ch działań arytmetycznych. Kandydatki lepiej przygotowane będą miały pierwszeństwo.

3. Rekomendacji osób znanych zarządowi szkoły, miejscowego księdza proboszcza lub instytucji społecznej.

Opłata za całkowite utrzymanie w internacie przy szkole wraz z nauką wynosi 500 mk. za cały kurs i 50 mk. wpisowego. Przy zgłoszeniach należy nadsyłać wpisowe, i tylko takie kandydaty będą brane w rachubę. Kandydatki winny mieć najmniej 4 zmiany znaczony bielizny, pościel i siennik.

Adres dla listów: p. Lisków, z. Kaliskiej, Konie będą czekały na st. Opatówek kol. Kaliskiej 20 i 21 lipca na pociąg, [wychozący z Warszawy około 9-ej. rano.

Wkrótce wyjdzie z druku w biblioteczkę „Drużyny” broszurka napisana przez kol. Józefa Nieckę, pod tytułem: „Jak zorganizować Koło Młodzieży wiejskiej”. Zamać można w administracji „Drużyny”, Kopenika 30.

Wolne głosy.

Co to jest demagogia?

W wielu pismach używane są często, różne cudzoziemskie wyrazy dla oznaczenia pewnych pojęć politycznych.

Niektóre z tych wyrazów przyjęły się powszechnie, i stały się pospolitemi; zapomniano nawet o polskich słowach, im odpowiadających.

Do nich zaliczyć należy wyraz „demagogia”—greckiego pochodzenia.

Demagog—to skrajny, gwałtowny przywódca ludu, podżegający przeciw klasom innym, — demagogja zaś— przywołanie ludowi, schlebianie jego namiętnościom, podburzanie go.

Zastanówmy się nad tym pojęciem, określając go dokładniej i rozstrzygając, czy jest ono dobre, czy też złe.

Wiedzą już czytelnicy z tego, co było pisane nieraz w „Drużynie”, że najlepszym ustrojem państwowym jest ustrój demokratyczny, polegający na tym, że cały naród bierze udział w rządzeniu swym krajem. *Wszyscy obywatele mają wtedy jednokowe prawa i obowiązki, a przyswieca im wspólny cel—dobro Ojczyzny.*

Demagogowie chcą zwykle innego ustroju państwa: żądają oni mianowicie, by tylko lud rządził krajem w swych własnych interesach, warstwy zaś posiadające, inteligentne żeby były wyłączone.

Czy to jest potrzebne i celowe?

Lud zawsze posiada liczebną przewagę; jeżeli więc w danym kraju jest równouprawnienie obywateli, będzie on miał wszędzie, w sejmie i we wszystkich dziedzinach życia państwowego, swoich przedstawicieli, którzy zeń wyszli, dlań pracują i interesów jego dobrze bronić będą. Pocóż więc wyłączać nieliczne klasy wyższe od udziału w pracy dla dobra ogólnego?

Po to chyba, by one, niezadowolone i rozgoryczone były zawadą w tej pracy i szkodziły tylko!

Bez warstw inteligentnych rząd obejść się nie może: one bowiem posiadają wiedzę fachową (wśród nich to przeważnie są agronomowie, inżynierowie, profesorowie i t. d.).

Mają oni środki materialne i wiele doświadczenia, nabytego w tym czasie, gdy cały ciężar życia społecznego leżał na ich barkach. Muszą też one uczestniczyć w kierowaniu sprawami państwa w imię własnie przyznania równych praw wszystkim obywatelom.

Udział ich w rządzie powinien być w stosunku do ich liczebności, a także pożytku, przynieszonego dla ogólnej sprawy. Mogą one położyć nieocenione usługi dla dobra kraju i narodu, wiedząc, że cały naród je oceni i pamiętać o tym będzie.

Tam jest prawdziwa wolność, gdzie nie ma ucisku i prześladowania, a czyż będzie ona w takim kraju, w którym obywatele podzieleni są na dwie grupy: lud, posiadający wszystkie prawa polityczne i warstwy wyższe, inteligentne, pozbawione tych praw?

Demagogowie, wysuwając zawsze projekt władzy klasowej, władzy ludu, zwalczają prawdziwe i szczerze zasady demokratyczne.

Widzimy na przykładzie Rosji co warty jest ustroju według myśli demagogów. Państwo się rozpadło, nastął ogólny rozkład: upadek przemysłu, głód (przy ogromnych zapasach produktów), grabieże, mordy i upadek moralności, budzący u sąsiadów odrazę, w najlepszym razie—politowanie.

Hasła więc, głoszone przez demagogów, szkodliwe są niezmiernie dla całego narodu i kraju. Mogą one przynieść korzyść

tylko jednostkom, chcącym się pożywić dobrem prywatnem lub ogólnem.

Ład i porządek, dobrobyt i wolność ogólna mogą zapanować tylko wtedy, gdy nie będzie w kraju interesów osobistych i klasowych. a najwyższym prawem dla każdego będzie dobro Ojczyzny.

Jeżeli zaś jedności narodowej niema. korzystają z tego obcy, narzucający swą wolę; kraj na tem cierpi i traci powoli swą samodzielność. *W. Gr.*

Różności.

Pochodzenie roślin. Mamy w kraju naszym wiele roślin: drzew, zbóż i warzyw, które uważamy za miejscowe, nigdy nie przypuszczając, że wzięły one początek gdzieindziej daleko, i że je niegdyś stamtąd do nas przywieziono.

Do roślin takich należą: *cebula* i *groch*, pochodzące z Egiptu, *pietruska* z Sardynji (wyspy na morzu Śródziemnym), *rsodkiew* z Chin, *mak* ze Wschodu, *kartofel* i *sosna* z Ameryki, *owies* z Afryki północnej, *żyto* z Syberji, *stonecznik* z Peru (kraj w Południowej Ameryce), a *ogórek* aż z Indji Wschodnich.

Sprowadzenie do nas każdej z tych roślin tworzy całą zajmującą historję. Nie wiadząno zwykle z początku, co się robi z danej rośliny, na co ona jest potrzebna, dopiero później, często po wielu latach, przychodzono do zrozumienia istotnej jej wartości.

Gry i zabawy.

Palcaty.

Palcatem nazywamy pręt drewniany, używany do nauki robienia bronią, do fechtunku.

Młodzież, używająca palcatów, aby uchronić się od uderzeń bolesnych, oplatała pręt drewniany prostą słomą, i tak opleciony, nazywała palcatem.

Niektórzy w tej grze byli tak wprawni, tak umieli zastawiać się palcatem, iż nie dozwolili, aby przeciwnik dosięgnął ich, ani w głowę, ani w bok.

Nietylko studenci byli wprawni w tę grę, ale nawet młodzi jezuici i pi-

jarzy wprawiali się w używanie palcatu, a na dworach pańskich służebna młodzież.

Rozrywki i żarty.

Na mustrze.

— Uwaga! noga prawa, noga lewa! Marsz!

№ 3 podniósł nogę prawą, a № 4 lewą; wówczas podcicerowi zdawało się, że obie nogi należą do jednego człowieka, zawołał więc oburzony:

— Któryż to hulaj podniósł obie nogi!

W sądzie.

Dwuch włóczęgów dostawiono do sądu policji poprawczej.

— Gdzie pan mieszka? pyta się urzędnik jednego z nich.

— Pod gołym niebem.

— A pan?

— O piętro wyżej.

— Panie sędzio — rzekł złodziej — ja nie jestem tak zły, jak się panu sędziemu zdaje; daj pan trochę czasu na skruchę...

I zruszony sedzia dał mu — piętnaście lat.

Na wsi.

— Któż to cię poczęstował tym guzem?

— Byłem przy młócce i cepami dostałem.

— Tak, tak, cepy padają tam zawsze, gdzie słoma.

OFIARY.

Koło Młodzieży w Kunowie na obrońców Kresów z kwesty z dnia kwiatka w dniu 15 maja r. b. kor. 880.—

" " Rb. 43.—

" " Mk. 3.—

Odpowiedzi redakcji i administracji.

- Koło Młodzieży P. S. Ludowego w Woli Rudlickiej. Mk. 5.
- P. Koźmiński Wawrzyniec w Złoczowie, z. Sieradzka, oplacono I i II kw.
- Związek Młodzieży w Wysocicach. Mk. 6.50.
- Koło Młodzieży w Bożydarze. Marek 5.
- Stefan Klimkowski, gm. Wymysł, wieś Orpelów. Mk. 12.50.
- Koło Amatorskie w Ryku. Mk. 5.
- P. Anna Parchatówna p. Sokolów. Mk. 10 przedpłata.
- Związek Młodzieży w Sokolówce, gm. Frampol. Mk. 15 przedpłata.
- P. Józef Maniszewski. Wiersze nie nadają się do druku. Radzimy dużo jeszcze czytać i uczyć się.
- P. Michał Petlik. „Drużynie” wysyłamy stale i jak najregularniej. Może kto inny zabiera Wasze numery z poczty? Trzeba sprawdzić.

Nowe książki.

Antoni Sempołowski. „Uprawa i nawożenie roli”. Wydawnictwo Związku Kółek Rolniczych C. T. R. № 22. Cena 4 marki.

Nakładem Związku Kółek Rolniczych wydano po raz czwarty podręcznik profesora Antoniego Sempołowskiego przeznaczonego do użytku gospodarzy rolnych i niższych szkół rolniczych. Liczba wydań świadczy najlepiej o potrzebie i użyteczności tego podręcznika.

Autor uzupełnił obecnie książkę, zmieniając to, co z powodów wojennych mu-

siało uleże zmianie, szczególnie w dziale nawozów, którym poświęca dużo uwagi. Rzecz jest tym potrzebniejsza dzisiaj, gdyż stoimy wobec najwyższej konieczności podniesienia kultury rolnej drobnej własności i wobec niezaprzeczonego faktu, że młodzież wiejska garnie się po wiedzę fachową. W każdym gospodarstwie, które rozumie pożytek ulepszonej uprawy roli, znajdzie się niewątpliwie podręcznik profesora Sempołowskiego.



NOWSZE WYDAWNICTWA Biblioteczki „Drużyny”.

18. **Prawa junackie**, opracowanie zbiorowe, wyd. III-cie —.15 fen.
19. *A. Chętnik*. O junactwie —.80 „
20. *Tadeusz Radliński*. Chełmszczyzna i Podlasie z 2 ilustracjami 1.65 „
21. *Ad. Chętnik*. Zabawy dzieci warszawskich —.60 „
22. *W. Budzyński*. Co to jest krytyka teatralna? —.80 „
23. *A. Chętnik*. Bogactwa ziem polskich z ilustracjami 2.— „
24. *A. Chętnik*. Jak ojcowie nasi żywili Europę z ilustr. 2.— „
25. **Katalog sztuk teatralnych** —.80 „
26. *Stefan Kotaniec*. Sześć tygodni etapem 1.30 „
27. *W. Pławińska*. Dzwon Zygmunta —.75 „
28. *A. Chętnik*. Z pieśni o Kurpiach z rys. 1.80 „



Stefanja Bojarska

NASZ DOROBEK KULTURALNY

- Część I. WIELKOPOLSKA Cena 3 marki 30 fen.
- Część II. GALICJA Cena 5 marek 60 fen.
- Część III. KRÓLESTWO. Cena 9 marek 90 fen.

Każda część stanowi całość samą w sobie i może być nabywana oddzielnie. Krytyka dzieła to przyjęła z ogólnym uznaniem.

Wydawnictwo KSIĘGARNI KRONIKI RODZINNEJ
w Warszawie, Plac Zamkowy (Podwałe 4).

Na każde żądanie **bezpłatnie** księgarnia wysyła katalog książek odpowiednich do bibliotek popularnych miejskich i wiejskich.

POLECAMY Najlepsze źródło zakupów dla kółek rolniczych. Składy papieru i materiałów piśmiennych

STOW.
SPÓŁDZ. „**NASZ SKLEP**”

== w Warszawie, ul. Jasna 1. ==

SZTANDARY STRAŻACKIE, CHORĄGWIE

POLECA PRACOWNIA

St. Babickiej-Jungman

WARSZAWA, Piękna 18 m. 11.

Materiały piśmiennicze. Albumy do wierszy, pocztówek i fotografii. Roboty drukarskie i stemple kauczukowe i miedziane

POLECA SKŁAD PAPIERU I DRUKARNIA

MARY MILL

Warszawa, Marszałkowska 104, tel. 41-02. Wprost dworca Wied.

Kto chce mieć naprawdę dobre ubranie, to takowe dostanie tylko

W NAJWIĘSZYM MAGAZYNIE UBIORÓW MĘSKICH

St. CZAPIŃSKIEGO dawniej
L. KOCH

Warszawa, Miodowa 2 róg Senatorskiej. Telefon 35-54.

Magazyn bogato zaopatrzony we wszelkiego rodzaju gotową garderobę, jak również w surowy towar na zamówienie.

!! CENY KONKURENCYJNE !!

„**OGRODNIK**” DWUTYGODNIK
ILUSTROWANY

POŚWIĘCONY SPRAWOM OGRODNICTWA POLSKIEGO.
pod redakcją **FR. SZANIORA.**

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie i na prowincji: rocznie mk. 30, półrocznie mk. 15, kwartalnie mk. 8; w Małopolsce rocznie koron 60.

Biuro Redakcji i Administracji: Warszawa, Kredytowa 16.

SPIS RZECZY: Witajcie!—Zjazd (rys).—Przypomnienia i uwagi, przez *A. Chętnika*.—W sprawie Związku teatrów, przez *Al. Pałkowskiego*.—Seksje abstynenckie, przez *Mar.*—Gdzie się podzieli najpierwsi „Drużyniaczy”? przez *J. Nieckę*.—Szuflada i głowa, przez *J. I. Kraśewskiego*.—E. ha Zjazdu, przez *J. Rosłońca*.—Adam Mickiewicz w poezji.—Jezioro Gopło (z rys.) przez *A.*—Wierzenia naszych pogańskich przodków (c. d.), przez *Radostawa Krajewskiego*.—Kwiat paproci (wiersz) *W. Karoli*—Sobotki u starożytnych Słowian, *Z. B.*—Święto wianków, *Fr. Tokarski*.—Młyn wodny (rys).—Rybolówstwo w Polsce.—Wiadomości polityczne.—Listy i różne wieści.—Co to jest demagogja?—Rozmaitości.—Gry i zabawy.—Rozrywki.—Ofiary.—Odpowiedzi.—Ogłoszenia.

Redaktor-wydawca: **ADAM CHĘTNIK.**

Nakładem Związku Kółek Rolniczych.

Druk. K. Kopytowski i S-ka, Nowy-Świat 47.